Mokra wycieczka

Autor: Admin
29.05.2008.
Zmieniony 03.06.2008.

Pewnego dnia, a dok□□adnie 19 maja 2008 r. klasy trzecie naszego Gimnazjum pojecha□□y na wycieczkÄ□. Wszyscy z ogromnymi torbami, w kt□rych z pewno□□ciÄ□ mogliby□□my zmie□□ciÄ□ niejeden karton bezu□ytecznych rzeczy, czekali na naszym boisku szkolnym, niecierpliwie oczekujÄ□c autobusu wraz z naszymi opiekunkami: p. IwonÄ□ Miko□□ajewicz, p. AnnÄ□ Jersz oraz p. MarzenÄ□ Bartyzel. Poniewa□ by□□o baaaaardzo wcze□□nie(wyjazd zaplanowano na 5.00), nie by□□o wÄ□tpliwo□□ci, □e ka□dy bÄ□dzie mia□□ zamiar spaÄ□.Â

W ko□□cu przyjecha□□ nasz autokar. Pojazd okaza□□ siÄ□ miniautobusem, w kt□rym wszyscy siÄ□ zdo□□ali pomie□□ciÄ□. Z radosnymi wiÄ□c u□□miechami ruszyli□□my w drogÄ□.

Tak jak by□□o to powiedziane wcze□□niej, wszyscy (no, mo□e prawie wszyscy...) spali. Oczywi□□cie na swoim ja□□kach , bez kt□rych nie wytrzymaliby□□my pewnie ani jednej sekundy. Â

Jak siÄ□ potem okaza□□o, nawet pogoda by□□a przeciwko nam. Mo□na by rzec, □e s□□o□□ce siÄ□ na nas obrazi□□o i postanowi□□o, □e odpokutujemy to w deszczu. No i fakt, ca□□y dzie□□ pada□□o.

Â {gallery}wycieczka_zakopane_08{/gallery}

Naszym, jak siÄ□ okaza□□o, pierwszym przystankiem, na kt□rym mogli□□my rozprostowaÄ□ nogi, by□□ O□□wiÄ□cim. Zanim jednak mogli□□my i□□Ä□ zwiedzaÄ□, do naszego autobusu przyszed□□ jaki□□ pan i prosi□□ o pomoc, bo mu samoch□d "nie chodzi□□ . Nasi dwaj silni koledzy(Radek K. i Jakub G.) poszli pom□c biednemu mÄ□□czyÂźnie w tej jak□e smutnej sytuacji. Â

Potem mogli□□my i□□Ä□ do muzeum. Dostali□□my tam s□□uchawki z takim dziwnym czym□□, kt□rym okaza□□ siÄ□ system nag□□a□□niajÄ□cy. I wtedy ruszyli□□my w trasÄ□.

Nasza pani przewodnik okaza□□a siÄ□ byÄ□ bardzo mi□□Ä□ paniÄ□. Oprowadza□□a nas po Muzeum Auschwitz, a kiedy dochodzili□□my do barak□w, opowiada□□a, jakie to straszne wydarzenia siÄ□ tam dzia□□y. Widzieli□□my r□□□ne rzeczy- te straszne i mniej straszne. Stare naczynia, ubrania, okulary, buty ma□□ych dzieci i doros□□ych, w□□osy... Chyba nikt z nas nie czu□□ siÄ□ tam dobrze i pewnie, co niekt□rzy w duchu cieszyli siÄ□, kiedy jechali□□my do pobliskiego Birkenau. Â

Tam rozstali□□my siÄ□ z naszÄ□ paniÄ□ przewodnik i ruszyli□□my w stronÄ□ Ma□□ej Ojczyzny Jana Paw□□a II Wadowic. A na miejscu? Mogli□□my robiÄ□ zdjÄ□cia ko□□cio□□a i krzes□□a, na kt□rym On siedzia□□. Robili□□my r□wnie□ zdjÄ□cia pomnikowi, kt□ry przedstawia□□ naszego Papie□a Polaka.Â Poszli□□my r□wnie□ w stronÄ□ domu papieskiego, kt□ry mieli□□my wtedy zwiedzaÄ□, jednak okaza□□o siÄ□, □e w poniedzia□□ki muzeum jest nieczynne. WiÄ□c c□□ tu robiÄ□? Niewielu chcia□□o i□□Ä□ na krem□wki, wiÄ□c my, m□□odzie□, kt□rzy zostali□□my wsparci przez nasze dwie opiekunki, przeg□□osowali□□my naszych koleg□w i nie poszli□□my spr□bowaÄ□ smako□□yk□w, lecz od razu "zapakowali□□my siÄ□" do autobusu.Â

I zaczÄ□□a siÄ□ podr□□ do naszego o□□rodka, znajdujÄ□cego siÄ□ w Bia□□ym Dunajcu (nie wiem jak Wam, ale mi siÄ□ ta nazwa podoba). Podczas podr□□y, nie obesz□□o siÄ□ bez wspomnie□□ minionych lat. Wspominali□□my, jak to by□□o fajnie w naszym kochanym Gimnazjum i jak przykro bÄ□dzie nam z niego wychodziÄ□ (tyle lat wspomnie□□!).Â

By□□ ju□ wiecz□r, kiedy w ko□□cu znaleÂźli□□my siÄ□ w o□□rodku. Zjedli□□my obiado-kolacjÄ□ i zostali□□my przydzieleni do naszych pokoi. Ju□ po kilku minutach odby□□y siÄ□ pierwsze

wycieczki , do naszych znajomych, ktÓrzy spali w innych pokojach, wiÄc cÓŻ powiedzieÄ noc zapowiadaÅa siÄ naprawdÄ niezwykle.

NastÄpnego dnia czekaÅa na nas niemiÅa niespodzianka- a mianowicie znowu padaÅo. Po Åniadaniu mieliÅmy ruszyÄ w drogÄ nad Morskie Oko, wiÄc wszyscy bardzo ciepÅo siÄ ubrali (swetry w dÅoÅ!). Niestety, na miejscu dowiedzieliÅmy siÄ, Óże nie ma dla nas przewodnika i pojechaliÅmy do Zakopanego. Tam, weszliÅmy na skoczniÄ narciarskÄ i mogliÅmy stanÄÄ na podium, na ktÓrym stawaÅ sam Adam MaÅysz.Â WeszliÅmy bowiem na WielkÄ KrokwiÄ (no, moÓże niezupeÅnie...), gdzie udaliÅmy siÄ prawie na sam szczyt skoczni(chociaÓż prawdÄ mÓwiÄc, doszliÅmy tylko do trybun). Z pewnoÅciÄ wielu przyzna mi racjÄ, Óże lepiej siÄ z niej schodziÅo, niÓż wchodziÅo. Po zrobieniu drobnych zakupÓw z upominkami, udaliÅmy siÄ na GubaÅÓwkÄ oraz na KrupÓwki. Ile tam moÓżna byÅo kupiÄ rzeczy! Poduszki, misie, lizaki,

bransoletki, korale... Najrozmaitsze rzeczy. Â

NastÄpnie, poszliÅmy na kolejkÄ linowÄ, ktÓrÄ mieliÅmy dojechaÄ na szczyt GubaÅÓwkiÂ Â Â Â Â Â Â Â Â Â Â (niestety, nic nie daÅo siÄ zobaczyÄ- mgÅa byÅa bardzo gÄsta), skÄd po jakimÅ czasie pojechaliÅmy do oÅrodka. Tam, na miejscu, urzÄdziliÅmy coÅ podobnego do ogniska, tyle, Óże w kominku:) (no tak, ja to doskonale potrafiÄ tÅumaczyÄ). GraliÅmy w zgadywanki typu Kto kim jest? itp. NiektÓrzy nawet zaczÄli taÅczyÄ, co nie stanowiÅo dla nas problemu, poniewaÓż juÓż w szkole zostaliÅmy nauczeni kilku krokÓw. Â

Tej ostatniej nocy dÅugo nie spaliÅmy (a przynajmniej jakaÅ czÄÅÄ wycieczkowiczÓw), lecz i tak odbyÅo siÄ bez tradycyjnej zielonej nocy (czytaj bez smarowania siÄ pastÄ do zÄbÓw, a zresztÄ, nauczycielki nam przeszkodziÅy).

W dniu naszego wyjazdu rÓwnieÓż padaÅo. WidaÄ Åadna pogoda nie byÅa nam pisana. Najpierw pojechaliÅmy do Wieliczki, gdzie mieliÅmy zwiedziÄ sÅynnÄ kopalniÄ soli. Nasza pani przewodnik byÅa bardzo wyrozumiaÅÄ kobietÄ, wiÄc nie byÅo problemu z powolnym maszerowaniem po tych krÄtych korytarzach. OpowiedziaÅa nam legendÄ zwiÄzanÄ z pierÅcieniem Óš wiÄtej Kingi oraz o tym, jak powstawaÅy poszczegÓlne krypty. RzeÂźby solne okazaÅy siÄ piÄknymi podobiznami Ówczesnych ludzi, a w solance mogliÅmy zobaczyÄ mnÓstwo grosikÓw rzuconych ot tak, dla szczÄÅcia w przyszÅoÅci:)Â

Po wyjechaniu na powierzchniÄ (tak, tak! wyjechaniu- 9 osÓb w jednej windzie), mieliÅmy jeszcze czas na zaÅatwienie swoich potrzeb fizjologicznych i pojechaliÅmy zdobywaÄ zabytkowy KrakÓw. Z krakowskich BÅoni (akurat tak siÄ zÅoÓżyÅo, Óże wysiedliÅmy obok BÅoni) ruszyliÅmy piechotÄ prosto na Wawel. Po dotarciu na miejsce zrobiliÅmy kilka pamiÄtkowych fotek i poszliÅmy pod okno papieskie. Tam, na pobliskim murku, paliÅo siÄ kilka zniczy...

I ruszyliÅmy na Rynek, do koÅcioÅa Mariackiego i Sukiennic. ByÅa tam mnÓstwo ludzi, wiÄc nic dziwnego, Óże nieco trudno byÅo siÄ odnaleÂźÄ w tym tÅumie. W KoÅciele Mariackim mogliÅmy podziwiaÄ oÅtarz samego Wita Stwosza (niestety, tylko z daleka), a w Sukiennicach aÓż roiÅo siÄ od budek z biÓżuteriÄ i maÅymi smokami wawelskimi! Â

Po obiedzie, udaliÅmy siÄ w drogÄ powrotnÄ do domu (wrÓciliÅmy dopiero o 1.00 w nocy). Cali i zdrowi, po dÅugiej podrÓÓży wysiedliÅmy w Siedlcu, gdzie czekali juÓż na nas szczÄÅliwi (oj i to jak bardzo!) rodzice. I w taki oto sposÓb zostaÅa zakoÅczona pierwsza i ostatnia wycieczka w ciÄgu trzech lat pobytu w naszym wspaniaÅym Gimnazjum.Â

Marta Wojciechowska (klasa 3b)